

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 197)
z dnia 23 listopada 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 197)

23 listopada 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- **informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat polskiego rynku owoców miękkich, przetwórstwa i przechowalnictwa z uwzględnieniem przechowalności koncentratów owocowych;**
- **sprawy bieżące.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jarosław Paształeniec** główny specjalista kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Strategii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Monika Koźlakiewicz** zastępca dyrektora Departamentu Interwencji Rynkowych w Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Szymoniuk** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Sylvia Mowel** przedstawicielka Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Celina Jankowska** rolnik, **Aleksander Zaręba** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujący punkt: rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat polskiego rynku owoców miękkich, przetwórstwa i przechowalnictwa z uwzględnieniem przechowalności koncentratów owocowych. Czy są uwagi do przedstawionego porządku obrad?

Może zrobimy jeszcze punkt sprawy bieżące. Zgłaszam wniosek o rozszerzenie porządku obrad. Czy ktoś jest przeciw? Nie. Dziękuję. Proszę o zabranie głosu przedstawiciela ministerstwa. Proszę pana ministra o rozpoczęcie.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Polska jest ważnym producentem owoców miękkich. Zbieramy najwięcej malin, porzeczek, borówki wysokiej w Unii Europejskiej. Jesteśmy również znaczącym producentem truskawek, agrestu, aronii, a także największym producentem wiśni w Unii Europejskiej.

Dwie fale przymrozków, które wystąpiły w tym roku, tj. pierwsza w drugiej dekadzie kwietnia, a druga w końcu pierwszej dekady maja, spowodowały znaczące straty zarówno w pąkach kwiatowych drzew, jak i krzewach owocowych. Straty te były szczególnie dotkliwe, ponieważ wystąpiły w tej części Polski, w której uprawy są bardziej powszechne – chodzi o uprawy sadownicze i jagodowe – a jednocześnie na tego typu zjawiska na ogół nie mają tam miejsca, tj. na obszarze południowej Polski. Ucierpiały głównie drzewa owocowe, ale obniżyło się planowanie właściwie wszystkich owoców miękkich. Największy spadek obserwujemy w wiśniach, jest to bowiem poziom prawie 60%. W innych jest poziom kilkudziesięcio- lub ewentualnie kilkunastoprocentowy. Według naszych analiz najmniejsze straty poniosły truskawki. Był to poziom 11%. Nie-

mniej, wszystkie uprawy odniosły straty i w związku z tym zbiory w roku 2017 były niższe niż w roku 2016, a także niższe od średniej z kilku poprzednich lat. Ta sytuacja ma znaczący wpływ na produkcję, zarówno na udział w rynku krajowym, jak i w jeszcze większym stopniu na eksport, który spadł. Szacujemy, że eksport spadł o 70%, a może nawet więcej.

Największy udział w produkcji mrożonych owoców miały mrożone truskawki. W sezonie 2016/2017 wyprodukowano ponad 135 tys. ton. Drugą pozycję zajmowały mrożone wiśnie – 115 tys. ton, dalej maliny – 65 tys., a także porzeczki – 47 tys. ton. Produkcja soków zagęszczonych wyniosła 48 tys. ton. Jest to głównie produkcja soku wytwarzanego z wiśni, ale także soku aroniowego, malinowanego oraz soku z porzeczek, w tym z czarnych porzeczek. Jeśli chodzi o sezon 2017/2018, a więc ten, który jeszcze trwa, to z powodu spadku zbiorów zdecydowanie zmniejszy się produkcja przetworów owocowych, tj. mrożonek oraz soków, konserw, przecierów, dżemów oraz konfitur.

Ceny owoców miękkich uzyskiwane przez rolników i sadowników były w 2016 r. niskie i nie gwarantowały opłacalności produkcji. W roku 2017 ceny wzrosły w sposób zdecydowany. W przypadku rolników i sadowników, którzy zebrali plony na poziomie ubiegłego roku lub niewiele niższym, nastąpiła poprawa opłacalności. Jednak w przypadku gospodarstw, które poniosły znaczące straty w wyniku wiosennych przymrozków, owy wzrost w wielu przypadkach nie wyrównał straty w plonie. Spowodował, jeśli nie równie złą sytuację ekonomiczną, to nawet – w skrajnych przypadkach – pogorszenie tej sytuacji.

Zmiana cen w 2017 r. w stosunku do roku poprzedniego oscylowała na poziomie kilkudziesięciu procent, ale w skrajnych przypadkach, np. wiśni do tłoczenia, przekraczała 200%. Najniższy wzrost cen obserwowaliśmy na rynku malin – tylko 6%.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny, to tak jak już wspominałem, zdecydowanie zmniejszył się eksport. Jest to wynik związany z podażą mniejszych ilości owoców na rynku krajowym. Jeśli chodzi o import, to w niektórych asortymentach zaobserwowaliśmy zwiększenie importu, szczególnie wiśni. Tutaj wzrost importu jest czterokrotny. Jednak nadal Polska w ujęciu globalnym jest eksporterem zarówno owoców miękkich, jak i przetworzonych oraz przetworów. Jeśli chodzi o kwestie związane z przechowywalnością owoców miękkich i ich przetworów oraz koncentratów owocowych, to produkcja w tym zakresie jest na bieżąco kierowana albo na rynek detaliczny, albo do zakładów przetwórczych, które we własnym zakresie zapewniają bazę przechowywalniczą. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie ma informacji na temat potencjału przechowywalniczego w owocach miękkich. W związku z tym nie możemy przedstawić danych w tym zakresie. W niewielkim stopniu w rynku tym uczestniczą grupy i organizacje producenckie.

Jeśli chodzi o potencjał przechowywalniczy, to statystyka nie była do tej pory w tym przypadku prowadzona. Nie da się zatem określić, jaka część produkcji trafia do przechowywania, jaka bezpośrednio do przemysłu, a jaka część może być przechowywana u rolników i sadowników. Jednym z działań podejmowanych w celu poprawy sytuacji na rynku owoców miękkich, bo niestabilna sytuacja na tym rynku obserwowana jest od wielu, wielu lat, było wzmocnienie pozycji rolników poprzez organizowanie się grup producenckich i organizacji producentów. Nadal obowiązuje program, ale nie aż tak mocno finansowany, jak było to jeszcze kilka lat temu w przypadku grup producentów. Nadal jednak istnieje możliwość otrzymania pomocy finansowej w wysokości 4,1% wartości produkcji sprzedanej przez organizacje producentów. Pułap ten może być zwiększony do 4,6%, jeśli organizacja realizuje środki zarządzania kryzysowego. Do finansowania programu operacyjnego organizacja producentów zakłada fundusz operacyjny, który finansowany jest ze składek członków organizacji lub samej organizacji oraz pomocy unijnej ograniczonej do 60% funduszu operacyjnego.

Drugą formą wsparcia dla tej grupy producentów było uchwalenie w 2015 r., a potem poszerzenie w 2016 r., przepisów dotyczących obowiązków zawierania umów i przeciwdziałania stosowania nieuczciwych praktyk handlowych. Ten instrument w chwili obecnej jest wykorzystywany. Tym niemniej Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mimo ustawowego upoważnienia, nie określiło rozporządzeniem jednego z ważnych elemen-

tów systemu zawierania umów, tj. terminu ich zawierania. Nie określiliśmy go dlatego, że zbieramy pierwsze doświadczenia z obowiązywania tej ustawy.

Po drugie, chcielibyśmy, aby tego typu obowiązek został uchwalony na wniosek organizacji, przedstawicieli, branży, rolników, sadowników produkujących w danym rodzaju produkcji rolnej, w tym sadowniczej i warzywniczej, bo to przecież też jest część rolnictwa. Trzeba pamiętać, że tego typu obowiązek jest mieczem obosiecznym, bo jeśli wprowadzimy obowiązek zawierania umów do określonego terminu, to po tym terminie żaden z podmiotów kupujących nie będzie mógł zawrzeć umowy. Naraża się bowiem na sankcję karną w wysokości 10% wartości skupionego surowca. Nie chcielibyśmy, żeby doszło do sytuacji, w której rolnicy ze względu na brak umów nie będą w ogóle sprzedawać swoich produktów, niezależnie od wysokości ceny swoich. Jeśli branża będzie przygotowana, aby wprowadzić taki obowiązek, to jesteśmy otwarci na jego wprowadzenie. Na chwilę obecną takie terminy dla tego rynku oraz dla większości innych nie zostały ustalone.

W pierwszej kolejności chcielibyśmy, aby tego typu zapisy pojawiły się tam, gdzie mamy do czynienia z rynkiem produktów, które nie są sprzedawane do innych odbiorców niż przetwórstwo. Zatem w przypadku tych owoców i warzyw, które w całości trafiają do przetwórstwa, nie są sprzedawane w sprzedaży detalicznej. Z takimi przypadkami mamy do czynienia, chociażby jeśli chodzi o aronię, która praktycznie nie jest wykorzystywana w sprzedaży detalicznej. Podobnie jest z czarną porzeczką, która na rynku detalicznym sprzedawana jest w niewielkiej ilości. Wydaje się, że tu długoterminowe umowy zawierane z wyprzedzeniem powinny mieć miejsce, bo potem dochodzi do takiej sytuacji, że ceny dyktują branża przetwórcza i skupujący, a rolnicy i sadownicy, zmuszeni do zbiorów w danym okresie, godzą się na każdą cenę i warunki dostawy oraz zapłaty za produkt.

Wydaje się, że jest to już moment, w którym moglibyśmy usiąść do stołu i rozmawiać z branżą na temat tych rodzajów owoców, tego rynku i sektora rolnictwa. Typowe mechanizmy rynkowe działają tu w sposób bardzo ograniczony. Niezbędne wydaje się więc administracyjne, ustawowe uregulowanie tej kwestii poprzez przepisy rozporządzenia.

Kolejnymi ustawami, które dotyczą tej branży, były ustawy pozwalające, aby rolnicy i sadownicy w większym stopniu uczestniczyli w rynku i mogli w większym stopniu sprzedawać nie tylko surowce rolne, ale także przetworzone surowce rolne. Mam tu na myśli rolniczy handel detaliczny, przepisy dotyczące sprzedaży bezpośredniej, detalicznej oraz sprzedaży produktów przetworzonych. Wydaje się, że w przypadku Polski korzystanie z tej możliwości jest jeszcze zbyt ograniczone.

Pamiętam czasy, kiedy miałem trochę więcej czasu dla rodziny i jeździłem po Europie z przyczepą kempingową. Kiedy jedzie się przez miejscowości własnym samochodem, widzi się troszkę więcej niż zza okna samolotu czy autokaru. Z podziwem patrzyłem szczególnie na państwa Europy Południowej, w których przy wielu gospodarstwach rolnych stały tabliczki, a nawet wystawione przetworzone produkty rolne. Taka praktyka była dosyć powszechna. Mam tu na myśli głównie południową część Europy. W Polsce takich obrazków jest ciągle zbyt mało, a wydaje się, że przepisy zostały już na tyle zliberalizowane, nastąpiły ułatwienia, zarówno te formalno-prawne, jak i podatkowe, które pozwalają na to, aby w większym stopniu rolnicy i sadownicy korzystali z wartości dodanej w postaci sprzedaży przetworzonych produktów ze swoich gospodarstw.

Myślę, że duże zadanie jest przed doradztwem rolniczym oraz instytucjami odpowiedzialnymi za wsparcie rolników, aby znieść tę, także psychologiczną, barierę. Tak, aby skrócić łańcuch dostaw produktów rolno-spożywczych, a jednocześnie, żeby polscy rolnicy i sadownicy w większym stopniu korzystali z wartości dodanej, którą przechwytuje przetwórstwo czy handel. Chodzi o to, żeby w większym stopniu korzystali z mechanizmów. Oczywiście jesteśmy otwarci na propozycje, dotyczące korekty obowiązujących przepisów prawnych. Jeśli nadal są w nich bariery, to należałoby je znosić. To tyle, jeśli chodzi o szczegółowe informacje, panie przewodniczący. Dane posiadacie państwo w przedstawionym materiale. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, panie ministrze. Otwieram dyskusję. Kto chciałby zabrać głos w tej sprawie? Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Aleksander Zaręba, rolnik. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, wydaje mi się, że temat dotyczący owoców miękkich jest w naszym kraju potraktowany po macoszemu. Może nawet nie tylko trochę. Całe przetwórstwo i produkcja soków są zgromadzone w ręku podmiotów, mających swój rodowód poza granicami kraju. Wpływa to bardzo niekorzystnie na rynek i ceny, szczególnie na ceny skupu. Nie bardzo wiem, jakiej trzeba użyć ekonomii, żeby udowodnić, że porzeczkę na produkcję soku z czarnej porzeczki trzeba kupić za 40 gr. Nie bardzo też wiem, jak można było w tym roku pozwolić, żeby cena porzeczki wahała się w skupach od 40 do 50 gr, kiedy praktycznie na całym północnym Mazowszu nie było jednej porzeczki. Kto to robi i po co to robi? Stąd też ukłon do ministerstwa i Komisji, żeby zająć się tym tematem odrobinę szerzej.

Pamiętam jedno z posiedzeń Komisji na temat produkcji własnej i przetwórstwa przez rolników. Była tu pani, która reprezentowała właśnie ten sektor. Ona była zgorzszona, że pozwala się rolnikowi, przy skromnej kontroli, przetwarzać produkty. Oni są przekonani, że tylko ktoś ma do tego prawo i to jeszcze na szczególnych zasadach. Moim zdaniem owe szczególne zasady polegają na tym, że na rynku skupu jest zмова cenowa. Od Bałtyku po Karpaty wszyscy płacą mniej więcej tyle samo.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę również na to, że ten segment produkcji rolnej ma ogromne przełożenie na symboliczne hasło tworzenia gospodarstw rodzinnych. Przecież wiadomo, że przy tej produkcji bardzo istotna i ważna jest przede wszystkim praca rąk ludzkich. Mamy coraz mniej ludzi. Nie mamy ich praktycznie wcale. Dlatego należałoby widzieć ten temat pod kątem ekonomii. Bowiem nie ma wątpliwości co do tego, że polscy rolnicy potrafią uprawiać te rośliny. Można to jeszcze wspierać różnymi nowinkami np. przez ODR-y itd. Jednak trzeba zadbać o opłacalność. Cena robocizny drożeje, a przecież nie o to chodzi, czy ktoś chce, czy nie chce. Jak ma hektar truskawek, to sam ich nie zbierze. Jedynie porzeczki można jeszcze „omłócić” kombajnem, jak to się popularnie mówi. Jeśli kilogram porzeczki jest tańszy od kilograma żyta, to powiedzcie mi, jak można mówić o opłacalności.

Dlatego też w imieniu producentów z terenu wsi, bardzo mocno apeluję do rządu, do pana ministra, żeby zająć się tym tematem jak najbardziej szczegółowo. Chodzi o to, żeby nie było zmony, przełożenia przetwórstwa soków i owoców miękkich wyłącznie w ręce jakiegoś lobby. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę mówić do mikrofonu i się przedstawić.

Rolnik Celina Jankowska:

Celina Jankowska, rolnik. Pan minister powiedział, że w tym sezonie ceny znacząco wzrosły. Pan z kolei mówi o porzeczkach, których cena to nadal 40–50 gr. Zatem w przypadku porzeczki ceny nie wzrosły. Nie wzrosły nawet minimalnie, nie mówiąc o znaczącym wzroście. W 2015 r. cena malin to było średnio ok. 9–10 zł. Była susza, malin było mało, cena była więc wysoka. W 2016 r. cena w skupie wynosiła ok. 6–7 zł. Natomiast w tym roku wahała się między 3 a 3,5 zł, czyli nieznacząco wzrosła, a znacząco zmalała, pomimo że plon był niższy niż w ubiegłym roku. Taka jest prawda. Plon był niższy z powodu wiosennych przymrozków oraz późniejszej jesiennej pogody. Główny wysyp malin przesunął się na wrzesień, a nie na sierpień. We wrześniu pogoda była taka jak teraz, czyli dużo deszczu, mokro. Zbiory były zatem znacznie niższe. Ceny były również znacznie niższe, a nie znacznie wyższe.

Mówi pan, jak wpłynąć na podwyższenie w przypadku porzeczki, ale nie tylko. W 1997 r. pojechałam do rolnika, byłam umówiona na zakup wiśni po 2,5 zł. Przyjeżdżam do rolnika, wiśnie są zerwane, a on mówi, że jeśli dam 2,7 zł, to on mi je sprzeda. Prowadziłam wtedy skup. Dzwonię do chłodni w Górznie, a pan prezes mówi: Tak, oczywiście, niech pani dorzuci te 20 gr.

Rok 1997, cena wynosiła 2,7 zł. W ubiegłym roku swoje wiśnie sprzedawałam po 1 zł i 1,2 zł. O czym my tu mówimy? Mówmy o zejściu praktycznie z obłoków na ziemię. Koszty produkcji są trzy lub cztery razy wyższe. Państwo gwarantuje słabej stronie, czyli pracownikowi najemnemu, minimalną miesięczną i godzinową stawkę. Mnie, rolnikowi, minimalnej ceny nie gwarantuje. Tak naprawdę w tej chwili Macron we Francji wprowadził ustawę, która wprowadza minimalną cenę. Obejmuje ona koszty plus minimalny zysk dla rolnika. W tej chwili we Francji została wprowadzona taka ustawa. My absolutnie nie możemy wprowadzić minimalnej ceny.

Jaki to problem? Problem jest taki, że idę do Zakładu Ekonomiki Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, bo jestem ze Skierniewic, i mam opracowany jeden poziom kosztów produkcji. Dzwonię do Warszawy, do Instytutu Ekonomiki Rolnictwa, do Zakładu Ogrodnictwa. Tam dwie osoby od 30 lat prowadzą te zagadnienia, tj. pani Nosecka i pan Świetlik, którzy opanowali ten temat. Pan Świetlik przedstawia mi koszty produkcji truskawki m.in. składową kosztów, czyli zbiór ręczny. On mi w tym roku podaje 1,2 zł za łubiankę. Ja już w zeszłym roku płaciłam 3,3 zł za odszypułkowaną truskawkę w zbiorze. Tymczasem pan Świetlik, wielki ekonomista z dr hab. przed nazwiskiem, oraz pani Nosecka odpowiadają mi w ten sposób: jest pani nieoperatywnym rolnikiem. Złoty dwadzieścia. Mają w kosztach zbiór odszypułkowanej truskawki. Takie są ich szacunki. Jeśli więc nawet my rolnicy będziemy się dopominali, żeby państwo nas wspomogło jako tę słabszą stronę... Podobnie jak pracownicy najemni jesteśmy bowiem słabszą stroną wobec przetwórstwa zamrażalniczego czy też sokowego. Prosimy o minimalną cenę. By wypracować minimalną cenę, trzeba pracować już całą zimę. Jeśli więc wprowadzilibyśmy do umowy minimalną cenę, o co się dopominam, to żeby ją ustalić, musielibyśmy zebrać dane od naukowców, ośrodków i rolników.

Mówi pan o porzeczkach. Wracając do pani dr hab. Noseckiej, to ciągle słucham, że dostaje nagrody. Pani Nosecka dostaje nagrody od KUPS i od holdingu sokowego. Jeśli KUPS korumpuje ją nagrodami, to ona nigdy nie poda mi prawdziwych kosztów produkcji. Będzie podawała kwotę 1,2 zł za odszypułkowaną truskawkę i mówiła, że jestem nieoperatywnym rolnikiem. Na tym praktycznie skończy się realne podejście do tematu. Realne podejście do tematu to, jak mówię, praca przez całą zimę paru ośrodków naukowych i nas rolników oraz wypracowanie poziomu kosztów produkcji. Poza tym, jeśli już nie wprowadzenie do ustawy, jeśli nie zobowiązanie przetwórstwa – które Macron jakoś mógł wprowadzić – to przynajmniej to, żeby w przestrzeni medialnej i informacyjnej była świadomość społeczna, że koszty produkcji tego i owego gatunku wynoszą tyle. A nie, że ktoś mi daje 40 gr i kpi. Ktoś mi mówi, że jestem nieoperatywnym rolnikiem, bo sobie wyobraził, że mogę zebrać truskawkę za 1,2 zł za łubiankę. W zeszłym roku zbierałam ją za 3,3 zł. W tym roku tak samo.

Wróć teraz do malin. W tym roku cena znacząco wzrosła? Nie, panie ministrze, znacząco zmalała. Wahala się między 3–3,2 zł (PW), 4 zł (I), a 4,5–4,7 zł (ekstra). Średnia cena wynosiła więc 3,7 zł, nie przekraczała praktycznie 4 zł. Za zbiór malin płaciłam w tym roku średnio 3–3,2 zł od kilograma. Jeśli więc w skupie malina kosztowała 3,7 zł, to ile zarabiałam na kilogramie? 50 groszy. Będziemy szacować dalsze koszty. Przy owocach jagodowych, którymi są truskawki i maliny, 70% kosztów to koszty zbioru. Jestem za tym, żeby podnosić średnią miesięczną i średnią godzinową. Podnieśmy jednak również ceny skupu. W tym roku miałam maliny tańsze niż przez poprzednie 2 lata. Ceny robocizny poszły o 30–40% w górę. Słabszego, czyli robotnika najemnego, państwo wspomogło. Mnie rolnika państwo nie wspomogło. Zejdźmy na ziemię. Patrzmy realnie.

Chciałabym, żeby owo realne podejście do kosztów produkcji i do cen, jakie uzyskujemy, zaistniało w przestrzeni medialnej, informacyjnej. Po tym sezonie widać problem braku rąk do pracy. To m.in. dlatego, że stawki godzinowe i miesięczne poszły do góry. Informuję państwa, że za 2–3 lata praktycznie nie będziemy mieli produkcji jagodowych, a jeśli będziemy mieli, to co najmniej o 50% niższą. My przy tych cenach po prostu nie mieścimy się już w żaden sposób w kosztach. Jeśli nie opracujemy ustawowo ceny minimalnej, to przynajmniej wspomóżmy informacją o tym, jakie są ceny kosztów produkcji w poszczególnych gatunkach.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Czy ktoś ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Czy ktoś z posłów? Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie ministrze, szanowna Komisjo, wysłaliliśmy głosy. Jest w kraju problem z owocami miękkimi. Mimo że pewne ruchy są robione przez ministerstwo, przez nas, mimo pewnych ustaw, np. ustawy o nieuczciwej konkurencji, ustawy o sprzedaży bezpośredniej, które powinny w tej sprawie pomagać, sytuacja w sektorze jest ciężka. Trzeba byłoby pomyśleć o jakimś dobrym rozwiązaniu.

Pani mówi o cenach minimalnych. Jeżeli to prawda, że Francja wprowadziła ceny minimalne, to myślę, panie ministrze, że trzeba by było się temu przyjrzeć. Nie wiem tylko, czy to prawda. Jeżeli jest to prawda, to byłoby to rozwiązanie.

Rolnik Celina Jankowska:

Jest to prawda.

Poseł Robert Telus (PiS):

Jeżeli nie jest to prawdą – nie wiem, pytam pana ministra – to trzeba chyba będzie spróbować wykorzystać ustawę o nieuczciwej konkurencji. To, co dzieje się np. na rynku porzeczek, mam na ten temat dobre informacje, pokazuje, że są zmony cenowe. Zostało to już powiedziane, ale powtórzę. Ci, którzy skupują, wykorzystują słabość rolnika. Mówiła pani o podwyższonej stawce za godzinę. To też jest prawda. Mamy jednak jeszcze jeden problem, który się pojawił, tj. problem z tym, że nie ma bezrobocia. Jak nie ma bezrobocia, to trzeba mieć normalny rynek pracy, a na nim normalne stawki godzinowe, nie tylko ustawowe. Stawki wzrosną.

Polska korzystała z pomocy pracownika z Ukrainy. Pracownik z Ukrainy w tym momencie także zaczyna inaczej do tego podchodzić. Mamy sygnały, że pracownik z Ukrainy również nie przychodzi już pracować za dużo niższe kwoty i stawki, które były do tej pory. Chce wyższych stawek. Jeżeli ich nie dostaje, nie przychodzi do pracy. To jest ważny sektor w gospodarce rolnej. Jest potrzeba, abyśmy szukali rozwiązań, żeby sektor ten wesprzeć. Z informacji, które przedstawiło ministerstwo, wynika, że coraz mniej ludzi zajmuje się produkcją. Produkcja maleje w prawie wszystkich dziedzinach, jeśli chodzi o owoce miękkie. Nie lubię słowa „produkcja”, ale takiego używamy. Szkoda byłoby tego sektora. Jest to bowiem sektor, jak już zostało powiedziane, ważny w całej gospodarce. Panie ministrze, szukajmy rozwiązań, które pomogą. Korzystajmy z tego, co już jest. Mam na myśli owe dwie ustawy. Myślę, że one powinny pomóc. Chodzi o ustawę o nieuczciwej konkurencji i ustawę o sprzedaży bezpośredniej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, przepraszam, że się spóźniłem. Musiałem być równolegle w jeszcze innym miejscu. Potwierdzam to, co powiedział przedmówca. Rynek owoców miękkich jest ważny dla polskich rolników. Mamy duży potencjał, którego absolutnie nie można zmarnować. Myślę, panie ministrze, że dobrze by było cały czas monitorować sytuację na rynku owoców miękkich. Wiemy, że na początku roku zmieniliśmy ustawę o płatnościach obszarowych, dotyczących chociażby malin. Sytuacja na tym rynku w przeciągu ostatnich 2 lat się poprawiła. Płatności do malin zostały na tę chwilę zawieszono. Dobrze byłoby monitorować rynek owoców miękkich z roku na rok. Jeśli na danym rynku owocu miękkiego jest problem, trzeba chociażby w ten sposób regulować tę kwestię. Byłoby to dodatkowym wsparciem dla producentów.

Dobrze by też było, a może już tak jest, żeby znalazł się program w naborze wniosków na modernizację gospodarstw rolnych, a może nawet bardziej pod kątem przetwórstwa. Chodzi o to, żeby dać możliwość odbudowania przetwórstwa owoców miękkich w Polsce. Przedsiębiorcom, rolnikom, grupom producenckim dać możliwość. Tutaj jest problem. Byliśmy dużym producentem czarnej porzeczeki. Ta produkcja się niestety załamała

ze względu na niskie ceny. W przypadku truskawki nie ma akurat większego problemu, bo jest na nią zbyt. Gorzej jest z czarną porzeczką. Z maliną póki co jest też na razie nie-
źle. Może więc trzeba spróbować pod tym kątem. Chodzi o to, żeby nie przeoczyć jakiegoś
tematu, możliwości wsparcia producentów owoców miękkich. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo się cieszę, że to posiedzenie Komisji jest takie merytoryczne, że dyskutujemy. Zgadzam się z moim przedmówcą, jeśli chodzi o wsparcie. Jednak owo wsparcie, czy ono będzie z ARiMR czy skądinąd, sprawa przymrozków... Ono będzie potrzebne, ale nie załatwi problemu. Jeżeli nie załatwimy sprawy opłacalności, to i ile pieniędzy byśmy nie włożyli, to i tak za rok, dwa, trzy obudzimy się w tej samej sytuacji. Oczywiście pomoc jest potrzebna, ale musimy znaleźć system, który pomoże w utrzymaniu opłacalności. To jest najważniejsza sprawa. Nieraz to powtarzam, ale uświadomiło mi to pewną rzecz. Na jednym ze spotkań z rolnikami jeden z rolników powiedział do mnie: Panie pośle, nie chcemy żadnych dopłat, chcemy, żeby nam się to opłacało.

Dopłaty są sprawą wyłącznie pomocową. Jeśli będzie taka sytuacja jak w tej chwili, czyli że za porzeczkę płać do 80 gr, jak zostało powiedziane, to nie opłaca się jej zbierać. Ile byśmy nie włożyli pomocowych pieniędzy, to pozwoli to przetrwać, ale nie odbuduje systemu. Powinniśmy znaleźć mechanizmy, które pozwolą utrzymać opłacalną cenę. To jest największa pomoc.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze chwilę, teraz pan poseł Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie posłanki, panowie posłowie, szanowni gości, bez przerwy rozmawiamy o doraźnych sprawach. Pamiętam, że o czarnej porzeczce rozmawialiśmy na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji w tej kadencji. Już wtedy było fatalnie. Minęły 2 lata i nie wydarzyło się nic. Można pokazać na liczbach, w czym jest problem. Zastanawiamy się, jak produkować surowiec, żeby było opłacalnie. Na surowcu niestety nigdy nie zarabia się tak, jak powinno się zarabiać. Zarabia się na produktach przetworzonych. Na co możemy przetwarzać owoce miękkie? Wiadomo, że podstawową rzeczą, której sprzedaż może być wydłużona w czasie, są koncentraty. Jeżeli nie spróbujemy wesprzeć tego obszaru przetwórstwa, to będziemy się bez przerwy borykać z takimi sprawami jak ceny, które schodzą poniżej, nie tyle opłacalności, co sensu zbioru.

W dwóch zdaniach chciałbym powiedzieć państwu, jak wygląda sprawa, nie w owocach miękkich, ale w jabłkach. W tej chwili jabłka są drogie, ale załatwiła to za nas „opatrność”. Niektórym zabrała, żeby pozostali mogli zarobić. W tym roku ceny koncentratów na rynkach światowych dochodzą do 2 tys. euro za tonę. W tamtym roku nasi wytwórcy koncentratu sprzedawali go za kwotę między 600 a 700 euro za tonę. Proszę zobaczyć, co się dzieje. W tym roku jest bardzo fajnie, ale obawiam się, że w przyszłym roku, a już na pewno za 2 lata, będziemy mieć totalny problem z jabłkiem. W tym obszarze nie jesteśmy żadnym rynkowym graczem. Producentem owoców jesteśmy, ale nie mamy żadnego wpływu na to, co się dzieje na rynku. Zarabiają na tym nawet nie ci, którzy wytwarzają koncentrat, ale ci, którzy nim handlują. Musimy spróbować to jakoś zmienić. Jakieś pomysły są. Rozmawiałem z ministrem rolnictwa. Są jakieś pomysły, żeby spróbować wesprzeć ten sektor kapitałowo i przez utrzymywanie odpowiednich cen skupu koncentratu wpływać na ceny owoców. Oczywiście jest to tylko moje spojrzenie, może być ono zawsze inne. Będę jednak zawsze podkreślał jedną rzecz: na produkcji surowców nigdy się nie dorobimy. To nie ten kierunek. Musimy w jakiś sposób połączyć producentów owoców z tymi, którzy przetwarzają. To jest zresztą kierunek europejski. Widać to w Europie. Niczego nowego nie wymyślamy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, pozwolę sobie zabrać głos. Pamiętam, jak rok temu rozmawialiśmy o przechowalni owoców i koncentratów. Minał rok i chciałbym się dowie-

dzieć, co z tym. Wielokrotnie na tej sali już padło, że zarobek na surowych produktach jest żaden i będzie żaden, dopóki rolnicy nie będą właścicielami całego łańcucha. Wydaje mi się, że to akurat nietrudne, żeby rolników było stać na budowę dużej przechowalni koncentratów. Może państwo powinno się w to włączyć. Mamy Elewarr, który przechowuje zboża. Może powinniśmy mieć państwową spółkę, która weszłaby na rynek i potrafiła konkurować ze światowymi gigantami. Zwrócę uwagę, że nie jesteśmy małym krajem. Mówmy o tym głośno: jesteśmy dużym, bogatym krajem. Skoro widzimy, że takie proste narzędzia konkurencji nie działają u nas, to powinniśmy zastosować rozwiązania nadzwyczajne.

Dopłaty są dobre dla dużej i masowej produkcji. Dla małego i średniego rolnika dopłaty niczego nie zmieniają.

Rolnik Celina Jankowska:

Jałmużna.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie chodzi o jałmużnę. One zaburzają konkurencję. Duży może sobie żyć z samych dopłat, a małemu nie zmieniają niczego.

Ciekawy jest również temat cen minimalnych. Gdyby coś takiego działało, byłoby zaskoczeniem na rynku wspólnym. Pamiętamy również, że kiedyś mówiło się, że nie można znakować pochodzenia produktów. Francuzi zaczęli znakować. Może i w tym przypadku zrobili jakiś wyłom. We Francji mamy demokrację, w której prezydent posługuje się dekretemi, więc może i tutaj coś takiego powstało. Panie ministrze, bardzo proszę o odpowiedź.

Wróć jeszcze do cen. W tabelce, którą od pana dostaliśmy, widzimy, że ceny są znacznie wyższe od tego, co słyszymy na sali. Różnica jest bardzo niepokojąca. Pani chciała jeszcze zabrać głos. Bardzo króciutko, proszę.

Rolnik Celina Jankowska:

Chcę powiedzieć w nawiązaniu do pana propozycji holdingu czy też utworzenia zakładu przetwórczego na modłę Elewarru. W tej chwili jest sprzedawany po raz wtóry Hortex. Znalazł się on w obrocie rynkowym. Są jeszcze cztery zakłady Horteksu. Są to Skierniewice, Ryki, Przysucha... Koledzy, którzy się w tej branży obracają, twierdzą, że Przysucha ma jeszcze 30% naszego rynku w sokach. Jeśli Przysucha ma 30% naszego rynku sokowego, to proszę się przyjrzeć, kto go przejmie. Skierniewice i Ryki robią mrożonki. Są przymiarki. Za 200 mln dol. Hortex był wystawiony do sprzedaży. Jest tego typu komentarz, że owe 200 mln dol. na rynku rosyjskim to jedynie koszt logo Horteksu. Praktycznie sprzedaje się więc logo. Do kupna przymierzał się Tymbark. Widzę teraz w Internecie, że nie Tymbark, a jakiś fundusz inwestycyjny o nieznanym kapitale zarejestrowany w Luksemburgu. Kapitał pochodzi ze wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Fundusz inwestuje w przemyśle rolno-spożywczym. Inwestuje więc w wielu zakładach i branżach spożywczych. Pochodzenie kapitałowe jest jednak nieokreślone.

Czy określiliśmy, jaki kapitał mają spółki akcyjne będące na giełdzie z branży rolno-spożywczej? Czy ktokolwiek się temu przyjrzał? Przejmowaniu akcji Azotów się przyglądano. Natomiast w tej branży nikt się nie przygląda, kto przejmuje akcje, kto przejmuje akcje Realu z Morszkowa, Tymbarku, jakie są udziały kapitałowe w funduszu, który ma wystartować w zakupie Horteksu. Jak się się przyjrzymy i przeanalizujemy, to może dojdziemy do jakichś zaskakujących wniosków. Kto ma w swoich rękach przemysł rolno-spożywczy, a przede wszystkim przetwórczy owoców? Może ktoś już zgromadził i skupił, a owe 40 gr za porzeczkę, 1,2 zł za wiśnię czy 3 zł za malinę, są efektem jakiejś polityki? Wyjaśnijmy w końcu, o co tutaj chodzi.

Dlaczego w latach 90. owoce na rynku europejskim mogły mieć jakiś poziom cen w stosunku do kosztów, a w tej chwili ceny są praktycznie poniżej kosztów? Kto „zaoruje” u nas dział produkcji? Kto niszczy produkcję na wsi? Kto wyludnia wieś? Proszę powiedzieć, kto przejął nasz przemysł rolno-spożywczy i przetwórczy w branży owoców miękkich. Proszę przeanalizować akcje giełdowe największych przetwórców. Proszę przeanalizować, kto w tej chwili przymierza się kupić Hortex, jakie jest pochodzenie tego kapitału. Zdaje się, że będziemy mieli odpowiedź, dlaczego porzeczką kosztuje 40 gr.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zacznę od kwestii cen. Dane dla Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w tym zakresie opracowuje Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Pani przedmówczyni mówiła, że jego dane są niewiarygodne. W związku z tym proponuję, abyśmy w najbliższym czasie zrobili w tej sprawie konferencję – będę inicjatorem takiego spotkania – z udziałem przedstawicieli instytutu, ministerstwa, producentów, rolników, aby porozmawiać na temat metodologii stosowanej przez instytut. Chodzi o sposób wyliczania kosztów produkcji w tym zakresie. Takie spotkanie zorganizujemy. Być może po Nowym Roku, może w pierwszej połowie grudnia. Zależy, jak uda się ustalić termin. Trzeba wyjaśnić tę kwestię, bo to jest poważny zarzut, a my jako resort opieramy się przecież na tych danych.

Chciałbym sprostować, chyba że ta wiedza jest już na dziś nieaktualna, bo dekret rzeczywiście może być wydany w każdej chwili. Z mojej wiedzy na chwilę obecną wynika, że prezydent Francji zapowiedział prace nad rozwiązaniem dotyczącym cen minimalnych, ale nie ma odpowiedniego przepisu, który zacząłby obowiązywać. Prezydent Francji mówi dużo, także na temat Polski. Według naszych dotychczasowych analiz nie ma możliwości, aby rozwiązanie tego typu zostało wprowadzone w przepisach któregośkolwiek kraju europejskiego. Takie rozwiązanie może być wprowadzone dobrowolnie w branży w ramach negocjacji umów, które już w Polsce obowiązują. O tej kwestii już mówiłem. Terminy zawierania umów i ceny to kwestie indywidualne pomiędzy dostawcami i odbiorcami. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, z tego co wiem, prowadzi kontrolę w zakresie ewentualnej zmowy cenowej. Według danych, które posiadam, ceny zmieniały się na przestrzeni lat. Zmieniały się diametralnie. Wielokrotnie podnoszę tę tezę jako odpowiedzialny za rynki rolne w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że produkty rolne nie są typowym produktem rynkowym, w przypadku którego działają typowe prawa rynku. Ceny zmieniają się zarówno w górę, jak i w dół w zależności od podaży i popytu w większym stopniu niż w przypadku produktów przemysłowych innych branż. W związku z tym ingerencja państwa oraz Komisji Europejskiej jest konieczna. Takie jest stanowisko Polski w przypadku każdego rynku, także owoców i warzyw.

Niestety tak się zdarzyło w ciągu dwudziestu kilku lat przemian w Polsce, że wmówiono Polakom, iż kapitał nie ma narodowości, że to nieważne, kto będzie właścicielem zakładów, także przetwórczych; sprzedawano je za psie pieniądze. Teraz odkupienie Horteksu nawet za 200 mln dol. to zdecydowanie więcej niż uzyskano w momencie jego sprzedaży. Jeśli już trzeba by było analizować, kto posiada kapitał, to należałoby przeanalizować, kto podejmował decyzję o sprzedaży i dlaczego takie decyzje zapadały.

Niestety większość Polaków popierała taką politykę przez wiele lat. Oczywiście w wyborach, bo w rozmowach prywatnych byliśmy jako naród przeciwni takiej polityce, jednak w wyborach popieraliśmy ugrupowania, które uważały i do dziś uważają, że to nieważne, czyj jest kapitał i zakłady pracy. Ważne, żeby Polacy mieli pracę, żeby rolnicy mogli produkować, a to, ile dostają wynagrodzenia za pracę i za ile sprzedają, nie ma większego znaczenia.

Niestety taka polityka była w Polsce prowadzona. Odbudowa kapitału trwa i nie jest prosta, ponieważ różne są uwarunkowania możliwości odbudowy polskiego przetwórstwa i przemysłu, polskiej gospodarki. Rząd oczywiście nad nią pracuje, zajmuje się tym resort najbardziej odpowiedzialny za gospodarkę, czyli Ministerstwo Rozwoju, ale także minister rolnictwa w swoim zakresie. Oczywiście analizujemy każdą tego typu transakcję i możliwość udziału państwa w tym zakresie. Chciałbym jednak powiedzieć, że państwo jako właściciel występuje tylko w sytuacjach nadzwyczajnych i tylko w tych sektorach, w których nie ma możliwości, aby prywatni właściciele w sposób właściwy realizowali politykę gospodarczą.

Chciałbym przypomnieć, że branża owocowo-warzywna była tą, która otrzymała w ostatnich latach najwyższe proporcjonalne wsparcie w postaci prawie 8 mld zł

na wzmocnienie sektora. Po takich głosach jak dzisiaj widzę, że owe 8 mld zł na tworzenie grup producentów, bazy przechowalniczej i przetwórczej zostało po prostu zmarnowane... Zostało to zmarnowane, bo którego rynku owoców i warzyw byśmy nie dotknęli, to wnioski są takie same. Naprawdę żadna branża rolna takich pieniędzy w tak krótkim czasie nie otrzymała. Niestety nie ma tego efektów. Rzeczywiście, 200 mln dol., o których pani mówiła, przy 8 mld zł jest niewielką kwotą. Zatem rzeczywiście środki te nie przyniosły spodziewanego efektu.

Mam nadzieję, że poprzedni rząd, uruchamiając tego typu działania, miał na celu wzmocnienie branży, a nie wzmocnienie swoich kolegów. Mam nadzieję, że miał na myśli wzmocnienie branży i oczekiwał go. Niestety nie doszło tego w takim stopniu, żeby rolnicy i sadownicy mogli powiedzieć, że są na tyle silnym partnerem dla przetwórstwa i handlu, że są w stanie uzyskać ceny, pokrywające co najmniej koszty produkcji i dające przynajmniej kilkuprocentowy zysk. Tak powinna działać każda branża. Jeśli tak nie jest, to żadna działalność gospodarcza, także rolnicza, nie jest w stanie przetrwać. Jeśli nie ma co najmniej kilkuprocentowego zysku, to nie pozwala to na pomnażanie majątku i rozwój.

Monitorujemy sytuację na rynku. Staramy się w maksymalnym stopniu uczestniczyć w jego wspieraniu. Myślę, że pan poseł, mówiąc o wsparciu rynku, miał na myśli wsparcie przetwórstwa, a nie jednorazowe wsparcie, którego udzielamy w sytuacjach kryzysowych. Tak to zrozumiałem i słyszałem. W tym roku, w sytuacji wiosennych przymrozków, uruchomiliśmy wsparcie, zdając sobie sprawę z tego, co powiedział któryś z mówców, że wsparcie nie jest w stanie rozwiązać problemu, może go tylko złagodzić. Budżet państwa było stać na przeznaczenie kwoty 100 mln zł. Jeśli będzie trzeba, zostanie zwiększona, aby wywiązać się ze zobowiązania dotyczącego tego, żeby każde gospodarstwo, które poniosło straty i zakwalifikowało się do pomocy, otrzymało pomoc w pełnej wysokości.

Dziękując za tę wymianę zdań i informacji, zobowiązuję się do tego, żeby w stosunkowo krótkim czasie – jednak odpowiednim, żeby zarówno instytut, jak i rolnicy mogli się przygotować – zorganizować debatę i wymianę poglądów w tym zakresie. Tego typu zarzut do tej pory do mnie nie trafił. Były oczywiście wątpliwości co do prawdziwości danych podawanych przez resort, związane z tym, że każda średnia zawsze jest uproszczeniem i nie odzwierciedla tego, co uzyskuje konkretny rolnik. Statystyka powinna jednak pokazywać prawdę i tendencje oraz rzeczywistość – na ile zmienia się ona na korzyść rolników, a na ile na ich niekorzyść. Jeśli jest zarzut, że dane różnią od rzeczywistości kilkukrotnie, to trzeba to wyjaśnić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, panie ministrze. Proszę zaczekać. Pan poseł Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, nie zakładam takiej sytuacji, że 8 mld zł zostało zmarnowanych w całości. One na pewno zostały zainwestowane w rynek. Na czym polega problem? Na tym, że grupa zrzeszająca sadowników i produkująca koncentrat jest zbyt małym podmiotem w stosunku do potężnych graczy na rynku światowym.

Wróć do koncentratu. Działa to mniej więcej w ten sposób: grupa producencka czy mały wytwórca koncentratu kupuje surowiec, przerabia go na koncentrat i próbuje go natychmiast sprzedać, bo nie ma pieniędzy na obrót. Zaniża więc cenę. W to wszystko wchodzi bardzo duży gracz, kupuje koncentrat i nadal go przechowuje. Sprzedaje go wtedy, kiedy na rynkach są wysokie ceny koncentratów. Tak naprawdę zysk idzie bezpośrednio do bardzo dużych graczy kapitałowych, zajmujących się wyłącznie obrotem, a nie tych, którzy produkują. To jest chyba nasz problem w Polsce. Nie mamy dużych graczy kapitałowych, którzy mogliby zarabiać na tych czasami bardzo dużych różnicach. Ten, który wytwarza koncentrat w Polsce, mały wytwórca, bierze 1/3 ceny, którą uzyskuje się na rynkach światowych. Co bierze rolnik, to już nie będę mówił.

Dlatego przestrzegalem, że możemy mieć potężny problem z ceną jabłek w przyszłym roku, bo w tym roku cena przemysłu jest horrendalna. Czasami ociera się o złotówkę, niektórzy tak płacą. Przecież wiadomo, że to nieopłacalna cena. Ten, kto przetwarza,

musi do tego dołożyć, ale jest związany umowami, więc musi zrobić koncentrat. Za rok, dwa będzie próbował w jakiś sposób odrobić straty. Czyim kosztem? Wiadomo, że kosztem rolnika.

Chodzi więc tylko o to, żeby spróbować ustabilizować jakoś te ceny w rozsądnych granicach, żeby nie było, że są albo absolutnie opłacalne, albo pojawia się problem, kataklizm i ceny szybują nam w górę, jesteśmy przez chwileczkę zadowoleni, ale potem znowu firmy te odrabiają na producentach owoców to, co straciły. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Żmijan.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ministrze, mamy dzisiaj kolejne posiedzenie poświęcone poważnym problemom polskiego rolnictwa, dzisiaj są to owoce miękkie. Pod pana adres skierowane zostały konkretne pytania, poruszone zostały konkretne problemy. Nie wiem, czy pan zauważył, że posłowie zachowują się bardzo cierpliwie, a pan, panie ministrze, gra starą melodię: przez 8 lat wyście tego nie zrobili – albo – zrobiliście to i owo... Panie ministrze, pan naprawdę nie zauważa, że minęły 2 lata. Był czas wpływać na to, co dzieje się źle, a dzieje się bardzo źle. Pan mówi, że pan się stara? Pan się stara, podając dane, które rozmiągają się z rzeczywistością? Pan po prostu nie czyta prasy. Wiedziałby pan, że ceny są takie, a nie inne, nie są takie, jak podał panu instytut. Prezentuje pan dane z bardzo zadowoloną miną, że wie pan, co się dzieje i się stara. Naprawdę czas najwyższy podejmować decyzje. Panie ministrze, na kolejnym posiedzeniu będziemy kontynuować problem ASF. Przecież pan wie, że już ma pan go w Warszawie. I widzi pan, pan się stara. Zamiast uprawiać politykę, niech pan się odniesie merytorycznie. Czekają na to ci, którzy tutaj przyjechali.

Jeszcze jedno, panie ministrze. Obiecuje pan konferencję. Dlaczego dzisiaj nie ma przedstawicieli Instytutu? Byłaby szansą na merytoryczną, symetryczną rozmowę. W ten sposób będzie pan kiwał producentów i posłów na tym posiedzeniu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo proszę, króciutko.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, chcę jeszcze zwrócić uwagę na dwie sugestie. Mianowicie, chcę rozszerzyć to, o czym zaczął mówić pan przewodniczący, bo chyba warto się zastanowić, dlaczego nie można w każdym segmencie przetwórstwa spożywczego ustalić, że część rynku będzie w polskich rękach. Chcę się odwołać do przykładu Elewarru w zbożu, spółdzielni mleczarskich w mleku oraz spółek cukrowych w cukrze. Jeśli segment przetwórstwa owoców miękkich byłby w polskich rękach, to wtedy byłby to papierek lakmusowy, jak można żonglować tym towarem, jak można go sprzedawać, jaka może być do tego ekonomia. Poza tym, tak jak pan poseł zaczął, chciałbym zauważyć, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Sejmie jest najwyższym gremium, które może rozmawiać o tych tematach. Na tym gremium powinni być obecni ci, którzy są sprawcami tej sytuacji. Powinni tu być w komplecie przedstawiciele przetwórstwa oraz, jak zauważyłem z wypowiedzi, pseudonaukowcy, którzy wydają wyroki na temat cen, opłacalności itd.

Pamiętam, że przez wiele lat występował tzw. profesor Kowalski. On wiedział wszystko i najlepiej ze wszystkich, a jego miarodajne opinie były zawsze brane pod uwagę. Trzeba jednak iść na wieś, trochę posłuchać, popatrzeć. Mam obok siebie rolnika, który ma 100 hektarów owoców miękkich i sadów. W tym roku nie zebrał nawet za 1000 zł. Jak tacy ludzie mają przeżyć? W tym samym okresie, w tym samym rejonie za porzeczeki płacono 40 gr.

Jeszcze jedna rzecz, jeśli pan przewodniczący pozwoli. Proszę państwa, czy nie można odwołać się do pewnych modeli, które już były? Były w terenie tzw. spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie. Skupowały one właśnie te produkty. Mamy tęsknotę za spółdzielczością. Zróbmy ją w sposób istotny, taki, który ma faktyczny wpływ na rynek. Przecież spółdzielczości nie wymyślili komuniści. Oni ją tylko trochę upolitycznili. Spółdzielczość to wynik zachodni, ale równocześnie wielkopolski, to wymysł bardzo mądrych

ludzi z poprzednich epok. Dlatego uważam, że nie grupy producenckie powinny być na celowniku. Najpierw powinna być dobrze zorganizowana spółdzielczość. Grupy powinny być pod tym, powinny być dopiero następnym ogniwem. Teraz grupy producenckie, ze względu na swoją małość, nie mogą mieć żadnego wpływu na rynek. Nie mogą nikomu niczego podyktować. Natomiast spółdzielnie zorganizowane w jakieś związki na pewno by miały poziom przewagi ekonomicznej. Nie mówię tego złośliwie. Mówię to z doświadczenia. Moja siwa głowa świadczy o tym, że wiem, jak to działało również w tamtym okresie, od urodzenia byłem rolnikiem. Proszę państwa, gdyby rolnicy nie trzymali poprzez rady nadzorcze za lejce w spółdzielniach mleczarskich, to działałyby się tam różnie. Ponieważ jak robią, to robią to skutecznie. Tak samo byłoby w spółdzielniach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czy pan minister będzie chciał się odnieść? Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, w zupełności zrozumiałem wypowiedź pana posła, że największy wpływ na sytuację rolników, przetwórstwa i handel międzynarodowy mają duże koncerny, które uczestniczą w rynku. Chciałbym powiedzieć, że w Polsce z udziałem większościowym polskiego kapitału funkcjonuje co najmniej jedno, a nawet kilka z dużych przedsiębiorstw, dużych graczy na rynku przetwórstwa owocowo-warzywnego. Nie będę mówił o nazwach, bo przecież nie o to chodzi. Nie jest tak, że polski kapitał w tym nie uczestniczy. Natomiast, nigdy nie powiedziałem, że to przez ostatnich 8 lat. Mówiłem o dwudziestu paru latach. Jeśli pan poseł poczuł się jednak odpowiedzialny za dwadzieścia parę lat, to szanuję to. Natomiast mówiłem o dwudziestu paru latach psucia i niszczenia polskiej gospodarki, wyprzedawania za bezcen. W mojej ocenie Polska przez te lata zachowywała się jak zły rolnik, bo tacy też zdarzają się na wsi, który corocznie sprzedaje hektar ziemi i jeszcze zaciągnie kredyty. Tak zachowywała się Polska. Zaciągała kredyty i wyprzedawała majątek narodowy za bezcen, bez sensu i potrzeby. Nawet w sektorach tak strategicznych jak rolnictwo. Nie da się tego odwrócić w ciągu 2 lat. Mówię na przykładzie wsi, bo tam mieszkam i żyję, z urodzenia jestem rolnikiem. Na wsi dorabia się kilka pokoleń, a jedno pokolenie może zmarnować wszystko, nawet w krótkim czasie. Tak się stało w przypadku Polski. Dobrze, że Polacy zrozumieli, że jednak kapitał ma narodowość i ważne jest, kto zatrudnia, gdzie idą zyski z działalności, jaki jest ich podział. Natomiast odbudowa gospodarki to proces na wiele lat. Pełne efekty będziemy obserwować dopiero po wielu latach. Proszę nie zarzucać nam niechęci do podejmowania decyzji. Podejmujemy je na co dzień.

Jeśli chodzi o to, że na tym spotkaniu nie ma instytutu, to przepraszam, ale nie ja zapraszam, nie ja organizuję posiedzenia Komisji. Jestem przekonany, że gdyby instytut był obecny, to już na posiedzeniu byłaby pierwsza próba odpowiedzi. Jednak wymaga to poważnej konferencji, poważnego porozmawiania o tym problemie, dłuższego czasu, nienapiętego dostępnością sali sejmowej.

Jeśli chodzi o spółdzielnie, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby grupa producencka działała w formie prawnej spółdzielni. Chciałbym też przypomnieć, że to nie jest tak, że grupy producenckie miały być słabe. Największe dotacje przekraczały 100 mln zł. To są potężne pieniądze, które trafiły do tych grup. Pan prezes może uzupełnić, bo może lepiej pamiętać, jakie to były kwoty. Pamiętam z listy dotacji, że sięgały co najmniej kilkudziesięciu milionów. To były poważne pieniądze skierowane do podmiotów, które powinny być poważnymi uczestnikami rynku. Co jednak dalej? Prawo krajowe i unijne przewidywało, żeby te grupy łączyły się w organizacje producentów, poszerzały swoje możliwości działania. Chodziło o to, żeby podmioty, które gromadzą kapitał, otrzymały wsparcie sięgające setek milionów złotych, były ważnymi graczami na rynku i mogły uczestniczyć w uzyskaniu większej wartości dodanej z prowadzonej działalności. Chodziło o to, żeby rolnicy, a nie tylko członkowie jednej rodziny, co się zdarzało, którzy powinni być członkami tych grup, w większym stopniu uczestniczyli w zyskach z całego łańcucha dostaw produktów rolno-spożywczych. Takie było teoretyczne założenie tworzenia owych grup, które powstawały na przestrzeni kilkunastu lat. Największe środki

skierowane były w ostatnich kilku latach. Mówiłem jednak o całym procesie przemian w sektorze rolno-spożywczym w Polsce przez dwadzieścia kilka lat. Zmierał on w niewłaściwym kierunku i spowodował problemy rolnictwa, które są w tej chwili.

Nakłada się na to jednak niechęć – trzeba to powiedzieć wprost – polskich rolników do wspólnego działania, zjednoczenia się i wywierania nacisku na przemysł skupowy, przetwórczy i handel. Powiem to na jednym przykładzie. W tym roku próbowałem namówić organizacje zrzeszające rolników do tego, aby, w przypadku branży, której zaproponowano w ocenie rolników ceny skupu poniżej kosztów produkcji, rolnicy podjęli wysiłek. Była to branża, w której uprawa odnawiana jest corocznie. Nie przyjęli takich warunków. Nie pojedynczo, ale grupowo, jako organizacja. Nie przyjęli warunków i przez rok nie prowadzili uprawy. W jej miejsce uprawiali coś innego. Niestety zdecydowana większość rolników podpisała umowy, mimo że zdecydowanie mówili, że są one poniżej kosztów produkcji. Nie będę mówił, o jaką branżę chodzi, bo to nie ma znaczenia.

Chodzi o to, że po to wspieramy – w postaci możliwości tworzenia organizacji producentów – tworzenie grup producentów, aby rolnicy mieli większą pozycję negocjacyjną. Nie ma takiego administracyjnego przepisu w Europie, który zastąpi wspólne działanie i porozumienie w branży. To są najlepsze metody wypracowane w wielu państwach. Nie ma takiego systemu, w którym państwo jest w stanie zastąpić choćby spółdzielnie rolników, o których była mowa, czyli organizowanie się rolników. Jest to najlepsza forma, kiedy rolnicy stają się właścicielami kolejnych etapów, tj. skupu, przetwórstwa, przechowywania i handlu. Tak jest w innych państwach Europy. Temu celowi służyć miało owe 8 mld zł skierowane do branży owocowo-warzywniej. Niestety nie udało się osiągnąć tego celu, mimo tak potężnych środków. Mamy sytuację bliską punktu startowego. Musimy szukać mechanizmów państwowego, administracyjnego wsparcia. Musimy jednak szukać też możliwości jeszcze większego zachęcenia rolników do udziału w tym, co dopuszcza prawo unijne, tj. w organizacjach producentów.

Wydaje się, że prawie 5-procentowe wsparcie jest wysokie. Daje bowiem to, o czym tu mówiliśmy: kilkuprocentową rentowność działalności. Tych kilka procent powinno zapewnić rentowność działalności i pozwolić na uzupełnienie dochodów rolników z tytułu wspólnej działalności w organizacjach producentów. Zainteresowanie tym mechanizmem jest ciągle bardzo niskie. Na pewno wynika to z tego, że zbyt wielu rolników w Polsce zostało w ostatnich prawie 28 latach oszukanych przez różnego rodzaju organizacje, próby łączenia ich działania, namawiania do wspólnego działania. Tymczasem w ostatecznym rozrachunku chodziło tylko o to, żeby rolnik podpisał się pod dokumentem, a ten, kto był inicjatorem, mógł wyprowadzić środki. Trwają postępowania prokuratorskie w takich sprawach, także w grupach owoców i warzyw. Mam nadzieję, że zakończą się wyrokami skazującymi tam, gdzie chodziło tylko o to, by oszukać państwo i partnerów rolników. Z takimi sytuacjami mieliśmy niestety do czynienia. Jeden negatywny przykład oddziałuje w większym stopniu niż 100 pozytywnych. Jest to problem, z którym musimy sobie poradzić, aby nie dopuścić w przyszłości do takich mechanizmów wsparcia państwa, w których tak łatwo można wykorzystać mechanizm do oszukiwania państwa i rolników. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Cieszę się, że pan minister zauważył, że to prezydium Komisji organizuje posiedzenie. Chciałbym zwrócić uwagę, że instytuty są zapraszane i tylko tyle możemy zrobić. Zdyscyplinowanie instytutów, żeby one chciały tu przychodzić, leży po stronie ministrów. Prosiłbym, żeby ministerstwo zgłosiło się do podległych instytutów, aby na każde zaproszenie jakiś przedstawiciel odpowiadał i był na posiedzeniu.

Pani poseł chciała zabrać głos. Chciałbym przejść do spraw różnych. Bardzo proszę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie ministrze, bardzo prosimy, bo jest wielokrotnie taka sytuacja... Prosiłmy już wielokrotnie wiceministrów, żeby zdyscyplinowali nie tylko instytuty, ale także podległe wam instytucje. Pierwszy raz, dopiero ostatnio, na posiedzeniu Komisji pojawiła się główny lekarz. Zazwyczaj jest tu trzeci garnitur dyrektorów. Nie mam nic do tego, bo to są fachowcy, ale powinien tego wysłuchać szef.

Po drugie, o ile pamiętam, to dostaliśmy od ministra Jurgiela pismo, że jeżeli chcemy się zgłaszać do instytutów, to przez niego, a nie bezpośrednio. Zaprzecza pan temu, co mówimy. Zwróciliśmy się z pismem do instytutów, a pan minister Jurgiel zwrócił nam uwagę, że trzeba przez niego, a nie bezpośrednio. Nie jest to prawdą, bo Sejm ma takie uprawnienia, tj. może zadawać zapytania instytutom i instytucjom podległym instytucjom państwowym. Może, a nawet powinien, z tych uprawnień korzystać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Na tę okoliczność wywołałem opinię Biura Analiz Sejmowych. Ta opinia jest. Wszystkie instytuty i ministerstwo dostały odpowiedź z Biura Analiz Sejmowych. Ten punkt zamykam i przechodzimy do bardzo ważnych spraw różnych.

Widzę, że pan poseł Ajchler rwie się do głosu. Bardzo proszę, 3 minuty.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, chciałem zabrać głos w poprzednim temacie, ustosunkowując się do tego, co strona społeczna powiedziała panu ministrowi. Rozwiązaniem problemów w skupie owoców i warzyw miałyby być zagospodarowanie ich po stronie rozwijających się spółdzielni. Spółdzielnie miały swoje błędy, ale po pewnym czasie na pewno są w zupełnie innej kondycji i sytuacji organizacyjnej. Światowe i europejskie organizacje mówią, że w ostatnich 20 latach przybyło 14% spółdzielni jako jednostek, które na rynku europejskich radzą sobie zdecydowanie lepiej niż spółki i inne podmioty. Panie ministrze, w jednej kwestii przyznam panu rację. Jest niechęć rolników do spółdzielni. Jak ma jej nie być, skoro wy jako rząd niszcycie spółdzielnie w sposób terminalny. Od podatku dochodowego od osób prawnych w ostatnim budżecie po inne odseparowane dotacje. Jesteśmy zupełnie odcięci od środków finansowych. Jak taki model może być przykładem dla nowych rolników, którzy chcą zawiązać spółdzielnie? Nie będzie to nigdy funkcjonowało, jeśli nie szanujecie państwo obecnych spółdzielni, które się zmieniły. To nie są takie spółdzielnie jak sprzed 20, 30 czy 40 lat. Tamte były obciążone innymi funkcjami oraz rzeczami organizacyjnymi. Jak mają być wzorem dla powstania nowych spółdzielni i zachęcać Polaków, którzy są solistami, indywidualistami? Nie mamy cech wspólnego zarządzania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie pośle, bo czas biegnie.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Skończę tylko ten wątek. Panie ministrze, trzeba coś zrobić dla spółdzielni, uznać je jako gospodarstwo rodzinne itd. Wielka sprawa przed nami. Ten klimat musi się poprawić. To pomalutku mówiła nawet na naszym spotkaniu strona społeczna.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Co do spółdzielni to przypomnę, że miał pan Komisję nadzwyczajną.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Ona się odbywa i pracuje, ale nie chcę rozwijać tego tematu, bo mamy inne tematy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę mówić dalej.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie ministrze, chciałbym zapytać w sprawach bieżących. Chciałbym zapytać, jak się mają sprawy z zapisem w ustawie Prawo wodne, jeśli chodzi o przedłużenie z 4 do 6 miesięcy okresu przechowywania gnojowicy i obornika. Jeśli ten przepis będzie miał wejść na 6 miesięcy, to spowoduje to zwiększenie przez rolników o 50 % budowli i zbiorników do przechowywania gnojowicy. Będą musieli o 50% zwiększyć powierzchnię, gdyby owo 6 miesięcy miało się utrzymać w mocy. Polskiego rolnika nie stać, żeby coś takiego nastąpiło. To są pieniądze, które w żaden sposób nie wpłyną na efektywność produkcji, tylko pozwolą, zgodnie z przepisami prawa, być w zgodzie z ochroną środowiska. Dlatego chcę wiedzieć, co w tym temacie jest. Pilnych prac i decyzji pana ministra wymaga teraz kwe-

stia przedłużenia okresu wylewania gnojowicy i obornika na wypadek ulewnych deszczy, nawałnic itd.

W tej chwili są też na polu ogromne powierzchnie kukurydzy. Nie można tego zebrać, nie można wjechać na pole. To jest w tej chwili dramat. Nie pamiętam w swojej 40-letniej praktyce rolniczej czegoś takiego, co jest w tym roku. Potrzebne są nadzwyczajne decyzje. Potrzeba przedłużenia o minimum 2–3 tygodnie wylewania i zagospodarowania gnojowicy. To jest zresztą zasadne, bo gleba jest niezmarznięta itd.

Kolejną sprawą są odszkodowania łowieckie. Panie ministrze, pan sobie wyobraża, co się w tej chwili dzieje w kukurydzy? Co wyprawia zwierzyna łowiecka, zwierzyna wolno żyjąca z ostatnią rośliną, jaką jest kukurydza? Całe sieczkarnie tam chodzą i robią straty. Rolnicy są załamani. Ustawa miała wejść najpierw w połowie 2016 r., potem w 2017 r., a teraz okazuje się, że w 2018 r. nie wejdzie. Tak nie wolno robić, żeby rolnicy musieli płakać i chodzić do sądów.

Panie ministrze, nie wiem, czy pan wie, mamy ASF po zachodniej stronie. Ja już mówiłem kiedyś. Nie słucha pan nas, producentów, nas rolników, Polaków, mnie. Mówiłem 2 lata temu, że należy przeznaczyć pieniążki na profilaktykę, na zabezpieczenie gospodarstw, na zabezpieczenie świń. Śmiał się pan wtedy. Mówiłem, że trzeba użyć wojska. Śmiałiście się państwo. Nic samo się nie zrobi. Nie słuchacie nas państwo i mamy dramat. Dzisiaj ta informacja nas obiegła. Jesteśmy zdenerwowani. Nie powiem, w jakim jeszcze stanie jesteśmy. Boimy się, co z nami będzie. Należy dzisiaj bezwzględnie zająć się tym problemem.

Pan minister w podsumowaniu swojej wypowiedzi mówił o ministrze Jurgielu i był bardzo zadowolony, jeśli chodzi o sprawy ostatnich 2 lat na wszystkich płaszczyznach. Chcę panu powiedzieć, panie ministrze, żeby spojrzeć pan na rynki. Jeden z posłów powiedział, że nie czyta pan gazet. Coś w tym musi być. Dzisiaj Chiny ogłosiły, że zakupią ok. 14 % mniej wieprzowiny niż zeszłym roku. W zeszłym roku kupiły 2,2 mln. Proszę zobaczyć, jakie to są pozycje. Do czego zmierzam? Polski rynek wieprzowiny, jeśli chodzi o opłacalność, jest na poziomie zera. Wraca temat sprzed paru lat. Za chwilę będzie pan miał tych ludzi na karku. Sprawa grup producenckich, ich konsolidacji... Trzeba efektywnie uruchomić sprawy związane z tymi działaniami. To może tyle.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu ministrowi, wróć do spraw różnych. Chciałbym zapytać, czy ktoś jest przeciwny, abyśmy zrobili wyjazdowe posiedzenie Komisji do miejsca związanego z branżą futrzarską. Chodzi o to, żebyśmy na miejscu zobaczyli, co tam się dzieje. Dochodzą niepokojące głosy. W tej chwili po ustawach, jakie są złożone w Sejmie, już jest właściwie panika. Wydaje mi się, że wizytacja na miejscu pozwoliłaby wszystkim posłom zobaczyć, jak wygląda ta branża od środka. Prezydium się zastanowi, ale chciałbym zapytać obecnych państwa posłów. Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że to jest dobra decyzja. Szacunki mówią, że zdecydowana większość, nawet 95%, Polaków wypowiada się w sprawie nerek czy innych zwierząt, nie będąc nigdy na fermie. Poseł Galemba niedawno był na fermie, która produkuje od czasów sprzed wojny. Jest zachwycony i zdumiony. To jest bardzo dobry pomysł. Największą szkodę nam wszystkich wyrządzają nie te fermy, bo je należy po prostu uporządkować i zdyscyplinować pod względem dobrostanu. Moim zdaniem mamia i piorą mózgi wszystkim, łącznie z posłem na Sejm Jarosławem Kaczyńskim, bo jemu też wyprali, gdyż każdy z nas kocha zwierzęta, stowarzyszenia Viva!, które bezczelnie kłamią i wprowadzają w błąd. Przykładem tego jest w naszym Sejmie wystawa przy kaplicy katolickiej pomiędzy Sejmem a hotelem poselskim. Była wystawa. Każdy z posłów mógł to widzieć. Przecież tak nie wolno przedstawiać szpitala, który jest mikro-nem produkcji tego. Przecież to tak jak gdyby kosmici wylądowali w szpitalu neurologicznym na Ziemi i wrócili, myśląc, że tak żyją ludzie. Przecież tak nie wolno robić. Mieszkańcy miasta, którzy lubią zwierzęta i mają je z różnych powodów, np. pieski czy kotki, które też są hodowane przez hodowców, dostają nerwowych drgawek, kiedy o tym

słyszają i są zdenerwowani. To wynika z działalności tych stowarzyszeń. Dlatego wyjazd jest bardzo dobrym pomysłem. Będę go popierał. Sam osobiście pojadę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo się cieszę. Panie ministrze, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zarówno Prawo wodne, jak i Prawo łowieckie jest w zakresie działania resortu środowiska, więc nie chciałbym wchodzić w nie swoje kompetencje. Jeszcze dzisiaj po południu jestem umówiony z wiceministrem z resortu środowiska odpowiedzialnym za jedną z tych kwestii. Przekażę te uwagi. Sprawa przedłużenia okresu wylewania gnojowicy już trafiła do resortu rolnictwa. Z tego co wiem, rozważana jest kwestia, na ile jest to możliwe. Co do przedłużenia z 4 do 6 miesięcy, to jest okres przejściowy na dostosowanie się do tego. Mam nadzieję, że dopracujemy metody sfinansowania tych nakładów z udziałem środków unijnych tak, żeby była możliwość udźwignięcia tych inwestycji. Tyle mogę powiedzieć z zakresu, który dotyczy sensu stricto rolnictwa.

Jeśli chodzi o kwestie związane z afrykańskim pomorem świń, to nigdy po stronie rządu nie było żadnego z ministrów czy kogokolwiek, kto reprezentuje rząd, kto śmiałyby się z powagi tej sytuacji. My powagę tej sytuacji rozumiemy od początku bardzo głęboko. Przewodniczący zapowiedział, że ten temat będzie na najbliższym posiedzeniu, więc omówimy głębiej i przyczyny, i podejmowane działania, a także ewentualne skutki oraz sposób rozwiązania tych problemów.

Jeśli chodzi o spadające ceny, to wczoraj pan minister podpisał, a ja akceptowałem, instrukcję wyjazdową dla grupy reprezentującej Polskę podczas prac Komisji Europejskiej, gdzie podnosimy kwestię spadających cen wieprzowiny, skupu świń. Wnioskujemy o podjęcie działań interwencyjnych na tym rynku. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że w innym przypadku problem ten będzie się pogłębiał. To tyle na szybko, odpowiadając na tematy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, teraz pan poseł Ajchler powiedział, że 30 sekund.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie ministrze, czy pan jako minister ingerował albo zabiegał, żeby nie wprowadzać podatku dochodowego od osób prawnych w zakresie usług pozarolniczych stosowanych przez gospodarstwa rolne? Nazwano usługi rolnicze, czyli orkę i siew, usługami pozarolniczymi i wprowadzono podatek dochodowy, co spowoduje zwiększenie cen. Przecież maszyny, urządzenia najnowszej generacji mają przede wszystkim większe gospodarstwa zorganizowane w formie spółek. Czy pan jako minister ingerował, żeby tego nie wprowadzać?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już o tym rozmawialiśmy.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Jeszcze jedna sprawa, panie ministrze. Nie mówiłem, że pan drwił z powagi ASF, tylko że pan podważał moje osobiste propozycje, związane z przesunięciem środków i zainteresowaniem się, żeby wcześniej pomóc rolnikom w budowie parkanów, opłotowań, żeby izolować produkcję od problemu. Dzisiaj trzeba to będzie zrobić w tempie kosmicznie szybszym, bo widać, co się dzieje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Coś do uzupełnienia?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o kwestie, związane ze sprawami podatkowymi, to są dwie nieuchronne rzeczy, zgodnie z chyba amerykańskim powiedzeniem, czyli podatki i śmierć. Natomiast chciałbym powiedzieć, że w momencie, kiedy projekt jest przyjęty przez rząd, a potem przez parlament, dobrym obyczajem rządu powinno być reprezentowanie spójnego sta-

nowiska, niezależnie od tego, jak poszczególne resorty opiniowały projekt na etapie prac nad nim. Nie będę więc się wypowiadał, czy przeze mnie osobiście lub resort rolnictwa, ten temat był podejmowany. Przebieg prac nad projektem jest na stronie Rządowego Centrum Legislacji i można tam sprawdzić, jakie opinie były wyrażane. W momencie przyjęcia bierzemy, jako resort rolnictwa, odpowiedzialność za skutki. Jeśli rząd przyjął, nie możemy uchylać się od skutków jakiegokolwiek rozwiązania. W wielu przypadkach rozwiązania rządowe są efektem kompromisu między poszczególnymi resortami.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Informuję, że na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.